

Dolly i świętobliwa ciemnota

Autor tekstu: Richard Dawkins

[Oryginał: www.racjonalista.pl/kk.php/s,3738](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3738)

Od Redakcji

25 października 2004 kardynał Joseph Ratzinger dyskutował z Ernesto Galli, historykiem i publicystą włoskiego dziennika Corriere della Sera. Podczas dyskusji ten jeden z czołowych hierarchów kościoła katolickiego i prefekt rzymskiej Kongregacji Nauki Wiary stwierdził, że klonowanie jest gorsze od broni masowego rażenia, wyraził również pogląd, że człowiek jest zdolny do laboratoryjnej produkcji drugiego człowieka, który nie jest już darem Boga lub natury. Może on zostać wyprodukowany i tak, jak został wyprodukowany, może być zniszczony - oświadczył kardynał Josphe Ratzinger. W związku z tą wypowiedzią przypominamy artykuł Richarda Dawkinsa, który uczony opublikował po raz pierwszy w kilka tygodni po pierwszych prasowych doniesieniach o sklonowaniu owcy Dolly.

*

Niektóre wiadomości, takie jak np. sklonowanie owcy Dolly, zawsze wywołują gwałtowny wzrost aktywności prasy. Publicyści trąbią o takim wydarzeniu na prawo i lewo, poważnie i niepoważnie; czasami nawet inteligentnie. Producenci radiowi i telewizyjni łapią za telefony i zbierają ludzi do przedyskutowania aspektów prawnych i etycznych. Jak można się tego spodziewać, niektórzy z uczestników dyskusji są ekspertami w dziedzinie nauki, i jest to niewątpliwie słuszne. Równie właściwy jest udział w takich dyskusjach uczonych z dziedzin takich jak filozofia etyki lub prawo. Obie kategorie zaprasza się do studia ze względu na ich własne zasługi, z powodu specjalistycznej wiedzy lub dowiedzionej zdolności inteligentnego myślenia i jasnych wypowiedzi. Dyskusje między takimi ludźmi są na ogół pouczające i cenne.

Nie można tego samego powiedzieć o trzeciej, obowiązkowo obecnej kategorii gości przed kamerami, a mianowicie o religijnym lobby. Powiniennem tu pisać o religijnych lobby, bo reprezentowane być muszą wszystkie religie. Co mnoży liczbę ludzi obecnych w studio i w związku z tym potrzeba na audycję więcej czasu, często zmarnowanego.

Z uprzejmości nie wspomnę nazwisk, ale podczas tygodnia sławy godnej podziwu Dolly wzięłem udział w dyskusjach radiowych i telewizyjnych na temat klonowania z wieloma znaczącymi przywódcami religijnymi i nie było to budujące. Jeden z najwybitniejszych z tych rzeczników, niedawno wyniesiony do godności członka Izby Lordów, świetnie wystartował odmawiając podania ręki kobietom w telewizyjnym studio, najwidoczniej z powodu obaw, że mogą mieć menstruację lub być w inny sposób "nieczyste". Przyjęły tę obrazę znacznie uprzejmiej niż ja bym to zrobił i z "respektem", jakim zawsze obdarza się przesady religijne - ale nie inne rodzaje przesądów. Dyskusję rozpoczęła prowadząca ją kobieta, która - traktując tego brodatego patriarchę z niezmiernym szacunkiem - poprosiła go o sprecyzowanie, jakie szkody może uczynić klonowanie, on zaś odpowiedział, że bomby atomowe są szkodliwe. Istotnie są, nie można się z tym nie zgodzić. Ale czy nie mieliśmy dyskutować o klonowaniu?

Ponieważ sam przesunął dyskusję na bomby atomowe, to może wiedział więcej o fizyce niż o biologii? Ale nie, po śmiałym oznajmieniu nieprawdziwej informacji, że Einstein rozszczepił atom, mędrzec z pewnością siebie przeszedł do dziedziny historii. Rzucił ważką uwagę, że ponieważ Bóg trzymał się przez sześć dni i odpoczywał dnia siódmego, naukowcy także powinni wiedzieć, kiedy się zatrzymać. Albo rzeczywiście wierzył, że świat został stworzony w sześć dni, w którym to wypadku sama jego ignorancja dyskwalifikowała go jako poważnego dyskutanta, albo, jak delikatnie zasugerowała prowadząca dyskusję, przedstawił tę uwagę jako

czystą przenośnię - a w takim razie była to kiepska przenośnia. Czasami dobrze jest zatrzymać się, a czasami dobrze jest kontynuować. Sztuką jest zdecydowanie, kiedy się zatrzymać. Przenośnia Boga odpoczywającego siódmego dnia nie może, sama w sobie, powiedzieć nam, kiedy osiągnęliśmy właściwy punkt, żeby się zatrzymać. Jako przenośnia historia stworzenia w sześć dni jest pusta. Jako historia jest fałszywa. Po co więc ją wyciągać?

Podczas tej samej dyskusji reprezentant rywalizującej religii wykazywał wyraźną dezorientację. Dał wyraz częstej obawie, że ludzki klon nie będzie miał indywidualności. Nie będzie całą, odrębną istotą ludzką, ale zaledwie bezdusznym automatem. Kiedy ostrzegłem go, że jego słowa mogą być obraźliwe dla bliźniąt jednojajowych, powiedział, że bliźnięta jednojajowe to zupełnie inny przypadek. Dlaczego?

W innej dyskusji, tym razem dla radia, jeszcze inny przywódca religijny był w podobny sposób zagubiony w kwestii bliźniąt jednojajowych. On także miał "teologiczne" podstawy do obaw, że klon nie będzie odrębną jednostką i dlatego będzie mu brakowało "godności ludzkiej". Został szybko poinformowany o niekwestionowanym fakcie naukowym, że bliźnięta jednojajowe są wzajemnymi klonami z tymi samymi genami, podobnie jak Dolly, tyle że Dolly jest klonem starszej owcy. Czy rzeczywiście sądzi, że bliźniętom jednojajowym (a wszyscy jakichś znamy) brak godności ludzkiej? Przyczyna, dla której zanegował znaczenie analogii z bliźniętami jednojajowymi była doprawdy dziwna. Poinformował nas, że pokłada wielką wiarę w przewagę wychowania nad naturą. To dzięki wychowaniu bliźnięta jednojajowe są rzeczywiście różnymi jednostkami. Kiedy znasz parę bliźniąt, zakończył triumfalnie, widzisz, że nawet wyglądają trochę inaczej.

Hm, no właśnie. A jeśli parę klonów dzieli pięćdziesiąt lat, to czy ich wychowanie nie będzie się jeszcze bardziej różnić? Czy nie strzeliłeś sobie gola do własnej teologicznej bramki? Tego zupełnie nie zrozumiał - ale w końcu nie zaproszono go do dyskusji ze względu na zdolność logicznego myślenia. Nie chcę brzmieć uszczypliwie, ale pozwalałam sobie zasugerować producentom radiowym i telewizyjnym, że pozycja rzecznika danej "tradycji", "wiary" czy "wspólnoty" może nie wystarczać. Czy minimalne kwalifikacje i inteligencja nie są także pożądane?

Religijne lobby, rzecznicy "tradycji" i "wspólnot" cieszą się uprzywilejowanym dostępem nie tylko do środków masowego przekazu, ale również do wpływowych komitetów składających się z ludzi wielkich i szlachetnych, do rządów i zarządów szkół. Regularnie zabiega się o możliwość wysłuchania ich poglądów i komisje parlamentarne wysłuchują ich z przesadnym "respektem". Możemy być pewni, że kiedy zostanie powołana komisja doradcza w sprawie klonowania czy jakiegokolwiek innego aspektu technologii wspieranego rozrodo, religijne lobby będą tam obficie reprezentowane. Rzecznicy religii cieszą się doświadczeniami do wpływów i władzy, na jakie inni muszą zarobić własnymi zdolnościami czy kompetencjami. Na jakiej podstawie?

Dlaczego nasze społeczeństwo tak potulnie zgodziło się na wygodną fikcję, że poglądy religijne mają jakieś specjalne prawo do reprezentacji automatycznie i bez dyskusji? Jeśli chcę, by respektowano moje poglądy w sprawach polityki, nauki czy sztuki, muszę zarobić na ten respekt argumentami, rozsądkiem, elokwencją czy odpowiednią wiedzą. Muszę wytrzymać krytykę ludzi o innych poglądach. Ale jeśli mam pogląd, który jest częścią mojej religii, krytycy muszą z szacunkiem zamilknąć, bo inaczej narażą się na oburzenie społeczeństwa. Dlaczego religijne opinie nie mogą podlegać krytyce? Dlaczego musimy je respektować tylko dlatego, że są religijne?

Co więcej, jak mamy zdecydować, która z wzajemnie sprzecznych religii ma uzyskać ten niekwestionowany szacunek, ten niezасłużony wpływ? Jeśli do telewizyjnego studia lub do komisji doradczej zaprosimy rzecznika chrześcijan, czy

ma to być katolik, czy protestant, czy też musimy mieć obu, żeby było sprawiedliwie? (W końcu w Irlandii Północnej te różnice są wystarczająco istotne, by stanowić uznany motyw morderstwa.) Jeśli mamy żyda i muzułmanina, czy musimy mieć zarówno ortodoksyjnego, jak i reformowanego żyda, zarówno szyitę, jak i sunnitę? A dlaczego nie wyznawców Moona, scjentologów i druidów?

Nie umiem dostrzec przyczyny, dla której społeczeństwo akceptuje, że rodzice mają automatyczne prawo wychowywania swoich dzieci w określonej religii i mogą je wycofać na przykład z lekcji biologii, gdzie uczą się ewolucji. Bylibyśmy jednak oburzeni, gdyby dzieci zabierano z lekcji historii sztuki, na których mogą się dowiedzieć o zaletach dzieł artystów, którzy nie podobają się rodzicom. Potulnie zgadzamy się, jeśli student powiada: "Z powodu moich przekonań religijnych nie mogę brać udziału w egzaminie w tym samym czasie co inni, tak więc, niezależnie od tego, jakie to sprawia kłopoty, będzie pan musiał wyznaczyć dla mnie specjalny egzamin". Nie jest oczywiste, dlaczego traktujemy takie żądanie z większym szacunkiem niż powiedzmy: "Z powodu meczu koszykówki (czy urodzin matki) nie mogę brać udziału w egzaminie w tym dniu". Takie uprzywilejowane traktowanie religijnych opinii sięga szczytu w czasach wojny. Wysoce inteligentny i uczciwy człowiek, który uzasadnia swój osobisty pacyfizm głęboko przemyślanymi argumentami filozoficznymi ma wielkie kłopoty z uzasadnieniem swego prawa do odmowy służby wojskowej. Gdyby tylko wyznawał religię, której święte księgi zakazują noszenia broni, w ogóle nie potrzebowałby innych argumentów. Ten sam niekwestionowany szacunek dla religii powoduje, że społeczeństwo wydeptuje ścieżki do drzwi swoich religijnych przywódców, kiedy tylko pojawia się problem taki jak klonowanie. Być może powinniśmy raczej słuchać tych, których słowa rzeczywiście stanowią podstawę do tego, by brać je pod rozwagę.

*

Rozdział z książki A Devil's Chaplain. Tekst został przełożony specjalnie dla serwisu "Racjonalista", za zezwoleniem Autora.

Contents Copyright (c) 2000-2006 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright (c) 2001-2006 Michał Przech
Design & Graphics Copyright (c) 2002 Ailinon

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadana część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, to znaczy bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie.
Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.org, TheRationalist.eu.org, Neutrum.Racjonalista.pl oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania proszę kierować do info@racjonalista.pl